Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 48. Kraków-Lwów, dnia 1 grudnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1236.

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział II. karny.
Dnia 19 listopada 1929. — II. PR. 154/29.

Sąd okręgowy — Wydział II. karny jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku p. Prokuratora okręgowego na niejawnem posiedzeniu w dniu 19 listopada 1929 r. wydał następujące postanowiene:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 16 maja 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 12 listopada 1929 r. przez Starostwo grodzkie w Krakowie do L. 39 (Pras.) 29 zajęcie czasopisma p. t. „Piast“ Nr. 46 Kraków—Lwów, dnia 17 listopada 1929 r. z powodu treści artykułu p. t. „Nadzwyczajny Zjazd okręgowy P. S. L. „Piast“ w Krakowie“, a to w ustępie rezolucje punkt a) od słów: „państwo“ do słów: „prawnego“, punkt c) od słów: „usunięcie“ do słów: „rodzaju“, punkt d) od słów: „partyjnictwo“ do słów: „Bezp. Blokiem“, punkt 4) od słów: „wobec“ do słów: „ogniem“, następnie od słów: „Zgromadzenie“ do słów: „Konstytucją“, od słów: „Zjazd“ do słów: „polskiego“, oraz od słów: „Zjazd Nadzwycz.“ do słów: „Bojówki“, gdyż treść powyższych ustępów zawiera znamiona występków z art. I. rozp. Prez. Rzpltej z dnia 10 maja 1927 r. Dzup. Nr. 45 poz. 399 oraz art. V. ustawy z dnia 17-go grudnia 1862 Dzup. Nr. 8/63, oraz z § 491 u. k.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast“ rozpowszechniania zajętego artykułu oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

(Podpis nieczytelny).

Sądu i kary!

Na wieść o nadzwyczajnym zjeździe okręgowym Piasta, ze wszystkich stron wybrali się chłopi, żeby dać dowód swej siły i zainteresowania się sytuacją polityczną i gospodarczą. Już od wczesnego rana zaczęły napływać grupy chłopów w stronę ulicy Rajskiej, przed teatr, gdzie się miało odbyć zebranie.

Idziemy, zdaleka już słyszymy wrzaski.

Przychodzimy bliżej, widzimy bande różnej hołoty, częściowo przebranej za górali, która zatarasowała wejście do sali, waląc lagami tych, co usiłowali zaprowadzić ład.

Wobec tysięcy chłopów zmuszona była bojówka, nadesłana aż od Tatr ustąpić, zebranie odbyło się, a jakie było imponujące i jaki miało przebieg — jaki panował duch na owym zjeździe, świadczą jednogłośnie uchwalone rezolucje, które niestety uległy konfiskacie.

Widząc tych górali od Tatr i tę zbieraninę, składającą się na ową bojówke, zapytywałem siebie, a czynili to wszyscy — kto ją przysłał, kto zapłacił kolej, koszta utrzymania, beczkę spirytusu, bo wóda jechała od nich, jak z propinacji, z czyjej kieszeni te pieniądze — bo, że hołota ta nie z własnej woli i na własny koszt przyjechała, to pewna.

Pomalutku dowiemy się, czyja ręka była tu czynna, słyszało się różne pogłoski, które gdyby były nawet prawdziwe, nie możnaby ich ogłosić, bo znowu Piast uległby konfiskacie.

Nas chłopów, przybyłych z dalekich wsi do stolicy duchowej Polski jedno najwiecej dziwiło, a mianowicie, że w Krakowie pod bokiem Wojewody, Inspektora wojewódzkiego policji, mogła uzbrojona w pałki banda hulać tak, jak hulała?

Jeszcze nie ochłoneliśmy z tego zdziwienia, a tu „Piast wielkopolski“ przyniósł nam sprawozdanie ze zjazdu delegatów P. S. L. „Piast“, zwołanego na dzień 17 listopada do Poznania.

Do tego Poznania, który dziś jest na ustach całego świata, jako miasto pracy, ładu i porządku.

Ze sprawozdania tego przytaczam jeden ustęp, który brzmi:

Obrady zagaił prezes honorowy p. Sobiech Jan z Czarkowa słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Następnie oświadczył, że wybrani delegaci z pośród zgromadzonych złożą u stóp pomnika Naczelnika Tadeusza Kościuszki, pierwszego wodza chłopów, walczących o niepodległość państwa, wieniec w dowód wdzięcznej pamięci.

Następnie słów kilka poświęcił pamięci zmarłych naszych członków w ciągu dziesięciolecia, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie. Zanim przystąpił do zagajenia zebrania, wzniósł p. Sobiech okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!“. Okrzyk ten pochwycili zebrani z entuzjazmem. Właśnie w tym momencie, gdy okrzyki te skończyły się i delegaci usiedli, z tyłu sali **padły strzały browningowe w kierunku Prezydjum.** W tym momencie na salę wkroczył oddział policji z karabinami, a tylnem wejściem dotąd zamkniętem, **wtargnęła banda opryszków**, jak się okazuje **b o j ó w k a** sanacyjno - obszarnicza. W przyległej do sali obrad sali restauracyjnej siedzieli także obszarnicy z pod znaku BeBe.

Grupa, która wtargneła, poczęła awanturować się i w stronę prezydjum **rzucono specjalne pociski coś w rodzaju bomb szklanych napełnionych salmiakiem 80 proc.** Jest to kwas żrący, gdy się dostanie do oczu, spowodować może ślepote. Flaszkami takiemi ugodzonych zostało kilka osób. Jedna z bomb rozbiła się, uderzając w czoło posła Noska, raniąc go ciężko i zalewając oko lewe wspomnianym kwasem. W tym niedługim czasie ludzie nasi zdołali usunąć ze sali bojówkę. Komendant, dowodzący policja na sali trzykrotnem gwizdkiem dał sygnał, poczem ogłosił, że rozwiązuje zebranie.

Po chwili przybyło zawezwane pogotowie ratunkowe, które zabrało cieżej rannych. Inni po opatrzeniu prowizorycznem na miejscu pozostali.

Poseł Michałkiewicz zwrócił uwage rozwiązującego zebranie komendanta policji, że zebrani usunęli ze sali bojówkę prowokatorów, że wobec tego, jak sam może stwierdzić, zebranie odbyć sie może, albowiem na sali panuje wzorowy spokój.

Następnie zebrani powstawszy z miejsc, odśpiewali rotę: „Nie damy ziemi“ — oraz „Boże

coś Polskę“. W tym czasie policja częściowo opuściła salę i wydawało się, że po zapanowaniu spokoju, ładu i porządku obrady toczyć się będą w dalszym ciągu.

Poseł Michałkiewicz i senator Kulerski przemówili do zebranych, tłómacząc im cel, dla którego prowokacji się dopuszczono wobec lojalnych wobec państwa i spokojnych obywateli, którzy ani słowem, ani swojem zachowaniem, ani żadnem innem wystąpieniem nigdy nie dali i nie dają przyczyny do zaburzeń i zakłóceń porządku publicznego.

Podnieść tu należy godność, z jaką zachowali się włościanie.

Wtedy weszła policja z najeżonymi bagnetami i poczęła usuwać zebranych ze sali delegatów. Opuściwszy salę, delegaci grupami zmierzali pod pomnik Tadeusza Kościuszki, aby tam złożyć u stóp Naczelnika swojego wieniec. Oddział policji konnej rozprószył zdążających pod pomnik tak, że wieńca delegacja nie mogła złożyć.

Następnie wydano nowe zaproszenia pozostałym delegatom i zebranie odbyło się w prywatnym lokalu, przy udziale części delegatów, w liczbie 400 osób, reszta z braku miejsca musiała rozjechać się do domów.

Władze bezpieczeństwa przepuściły powyższe sprawozdanie, to znaczy, że owo zgodne jest z prawdą.

Jaka to zaś prawda, wystarczy przypomnieć jedno zdanie: „Padły strzały z brauninga w stronę Prezydjum“, gdzie był Witos, i posłowie z Wielkopolski i Pomorza. Dla kogo kule były przeznaczone, nie trudno odgadnąć. Kwas żrący zrobił swoje, prezes Zarzadu okr. w Poznaniu poseł Nosek stracił oko.

Bojówka sanacyjno-obszarnicza.

Czytałem także opis uroczystości, ku czci bojowców z czasu caratu, jaka się odbyła w Warszawie. Wzięli w niej udział ministrowie i inni dygnitarze. Sala ozdobiona czerwonymi sztandarami, śpiewano „Czerwony sztandar“, który zaczyna się od słów:

„Krew naszą długo leją katy
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty
Sędziami wówczas będziem my“.

Sędziami napewno nie będą ci, co nietylko wyciskają gorzkie łzy z ócz ludu, ale gryzącym kwasem wypalają oczy przedstawicielom tego ludu, by lud został na wieki ciemny i ślepy, a na wodza tego ludu urządzają zamach.

Znajdzie się sąd i kara na zbrodniarzy.

A. Szymaszek.

Z cyklu: „Na wsi“.

Chłopi.

W zapadłych grzybniach wiosek, w słońcu, lub
w szarugach
wieki całe w mozole pracują na roli. —
Wiosną im słońce pali pieśń na ostrych pługach,
a lato końskim potem ryje twarz — co boli.

Życie takie ogłuchłe, pracą przywarte, jak głazem!
W izbach zabrakło blasku, jak w ślepej piwnicy. —
Wloką dnie obojętne, jak godziny na starym zegarze,
których nikt nie pamięta, a nawet nie liczy.

Wrastają w swoje pola uparcie i hardo,
by znaleźć szczęście złote w zbóż płowych atłasach.
I pięść zacisnąwszy, jak młoty — na twardo
idą w słońce spokojną, jak lawina masą!

Teofil Kowalczyk.

Niech mówią cyfry!

Wkładki ubezpieczeniowe ściągnięte przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wynosiły:

W roku 1927 . . . . . . 34 milj. zł
W roku 1928 . . . . . . 48 milj. zł

W roku 1929 mają ściągnąć 75 miljonów 400.000 złotych.

Za zgodą komisarza Rządu wprowadza się od 1929 roku przeszacowanie budynków i ubezpieczenie do pełnej wartości szacunkowej.

Kosztowna biurokracja pochłonęła:

W roku 1927 . . . . . 9,400.000 zł.
W roku 1928 . . . . . 10,900.000 zł.
W roku 1929 . . . . . 15,100.000 zł.

a na rok 1930 Dyrekcja preliminowała 17,200.000 zł.

Szafowanie groszem publicznym.

Uwagi Najwyższej Izby Kontroli Państwa za rok 1927—1928 zawierają niewyczerpaną kopalnię rzeczy ciekawych i smutnych. Zaglądmijmy tym razem do rozdziału zatytułowanego „Poczta“, w którym N. I. K. zwróciła specjalną uwagę na dział, mówiący o wydatkach osobowych (str. 272):

„Wątpliwości co do prawidłowego dokonywania tych wypadków (rozdział 1-szy) nasunęły się zwłaszcza przy kontroli dokumentalnej wydatków, mających bądź charakter wydatków osobistych ministra, bądź podyktowanych względami społecznemi i towarzyskiemi“.

Zaraz dalej czytamy:

„Na wydatki te, na które częstokroć brak dowodów rachunkowych, złożyły się nabywanie biletów na dobroczynne bale, koncerty, przedstawienia teatralne, różne uroczystości, składki, ofiary i udział w listach zbiorczych różnych organizacji filantropijnych, społecznych i sportowych, udzielanie zapomóg osobom z niewiadomego powodu, bez podania nazwisk obdarowanych i przyjęcia w restauracjach, kupno papierosów reprezentacyjnych w nadmiernej ilości za 3.7 tysięcy złotych, wreszcie różne wydatki drobne“.

Kolegjum N. I. K. postanowiło, że z powyższych **wydatków 13 tys. zł. „nie mogą być przyjęte na rachunek Skarbu i podlegają zwrotowi.**

Dalej zakwestjonowano **wydatek 11 tysięcy zł.** za artykuły, **reklamujące Ministerjum Poczt“.** Ale artykuły o Ministerjum, jako reklama — słusznie powiada N. I. K. — nie potrzebne są Ministerjum, bo Ministerjum jest właściwie monopolem i reklamy nie potrzebuje.

Sprawozdanie to dotyczy okresu gospodarki p. B. Miedzińskiego. Utwierdzi ono sławę tego sanatora polskiej gospodarki państwowej na długo.

Nad przepaścią!

W dniu 10-go listopada b. r. P. S. L. „Piast“ zwołał zgromadzenie manifestacyjne do Krakowa. Cel zjazdu aktualny dla ludu, bo stosunki gospodarcze chłopa polskiego są nie do wytrzymania. Nędza na wsi z dnia na dzień coraz gorsza, wszystko co rolnik drobny kupuje drogie, a co sprzedaje tanie.

Polityka pod psem. Sejm jako przedstawicielstwo Narodu plugawą się, poniewiera, ośmiesza, Marszałka Sejmu durniuje się.

Mieliśmy więc nad czem radzić, by nie wyglądało, że lud polski niczem się nie interesuje, że jest bez czucia, a tylko w gnoju zakochany.

Gdyby Bebeki byli bezpartyjni za jakich się głoszą, to innych partyj politycznych nie zwalczaliby w sposób tak ohydny, prawie zbójecki, jak to uczynili przed lokalem zgromadzenia „Piasta“. Sprowadzono kilku górali przekupionych, a kilkunastu oczajduszów i szumowin krakowskich przebrano w strój góralski, dano im ciupagi, podpojono „wyborową“ i „hejże na Soplicę“!

Mordy pijackie obstawiły drzwi wejściowe do lokalu w ten sposób, aby uniemożliwić wojście zaienawidzonym Piastowcom na swoje obrady. Pijanym i zdeprawowanym zbirom sztuka się nie udała. Lud piastowy zebrany w ilości kilku tysięcy, jak huragan zmiótł podłe dusze sprzedajne, opanował salę i przedsionki w całości, obradując poważnie.

Kilku niby górali przekradło się tylami przez parkany do budynku obrad. Gdy jednak chłopy zobaczyli „sanacyjnych rycerzy“, dali im odpowiednią nauczkę i na pysk wyrzucili.

Ale nietylko o to chodzi, lecz o coś ważniejszego. **Bebechowcy ci, którzy deprawują ludność przekupstwem, opajają trunkami górali, sprowadzając ich z ciupagami na chcących obradować nad swą dolą obywateli chłopów, popełniają zbrodnię przeciw Ojczyźnie.**

Gdyby takie postępowanie nadal trwało, gdyby te bezprawia były gloryfikowane, to naprawdę Polska stoi nad przepaścią!

Nie o takich stosunkach w Polsce lud polski marzył. Smutne.

Fr. Wójcik, b. poseł.

Tajemnica rezerw zbożowych.

W sprawozdaniu Najwyższej Izby kontroli państwowej za rok 1928 znajdujemy ciekawe dane na temat głośnej polityki zbożowej rządu, na którą w roku 1927 przeznaczono 40 miljonów złotych, a która w znacznej mierze, poza stratami skarbu państwa, przyczyniła się do katastrofalnego położenia rolnictwa. Zakupione zboże zagranicą przez rząd, **w celu interwencji na rynku zbożowym było tego rodzaju, że nie mogło znaleźć nabywcy na rynku wewnętrznym, tak, że rząd sprzedał go intendenturze wojskowej.** Z listu, który wysłała Najwyższa Izba kontroli Państwa do p. prezesa Rady ministrów w dniu 30 września 1928 w sprawie żyta, sprzedanego wojskowości, dowiadujemy się, że żyto to nie odpowiada przepisom wojskowym i jak stwierdzają protokóły odbiorcze Rejonowego Zakładu żywnościowego w Warszawie zostało przyjęte „jedynie z tego powodu, że żyto to stanowi własność skarbu państwa“.

Żyto to jest niskiej jakości. Procent zanieczyszczenia jest zbyt wysoki i dlatego odbiega od norm ustalonych w gospodarce wojskowej i od przyjętych w prywatnym handlu zbożowym (do 3 procent). Zanieczyszczenie niektórych wagonów dochodziło do 17 procent.

Przemiał żyta w poszczególnych zakładach żywnościowych dał wyniki ujemne, zamiast przepisowych 82 proc. mąki, otrzymywano 68 proc., a nawet 50 proc. Tam, gdzie uzyskano wyższy procent mąki przemiału, wynikało to stąd, **że dawano mąkę ciemną z otrębami i brudem. Prócz tego znaczne ilości żyta były stęchłe, zarażone wołkiem zbożowym, co pociągnęło za sobą konieczność dezynfekcji składów i młynów. Tak np. w Krakowie koszta dezynfekcji młyna i magazynów wyniosły 9.086 zł. 49 gr.,** prócz tego ze szkodników zboża wymienione są jeszcze kleszcze, mole, spichrzel, kokony z jajami i t. d.

W związku z powyższem pismem, Najwyższa Izba Kontroli, omawiając gospodarkę żywnościową Intendentury wojskowej stwierdza, że gdyby Ministerstwo spraw wojskowych zamiast żyta zagranicznego zakupiło krajowe, zaoszczędziłoby na tem **trzy miljony 200.000 złotych.**

Za czyje pieniądze?

Do wszystkich urzędów gminnych w powiecie ropczyckim wysyła się stale tygodnik ilustrowany „Prawo Rolnika“ gratis. Również i delegaci B. B. w każdej gminie otrzymują gratis to pisemko. Wydawcą „Prawa Rolnika“ jest hrabia Łubieński z Zasowa, wielki sanator i znany pożeracz ludowców. — Pismo to drukowane na znakomitym papierze, pod przykrywką ćwiaty rolniczej, prowadzi sanacyjną robotę i wściekle ujada w każdym numerze na stronnictwa ludowe, zaś szczególnymi „względami“ otacza „Piastowców“. Pytanie, skąd p. hrabia bierze pieniądze na wydawanie gazety darmo!

A więc pytamy, za czyje to robi się pieniądze?

Franciszek Stachnik.

Nic zasłaniać majestatu Ojczyzny!

Modliliśmy się o Nią... Tęskniliśmy za Nią w latach niewoli.

Bracia nasi oddali za nią krew i życie. Jest nam droga nad życie, nad wszystkie ziemskie skarby, ta ukochana i wyśniona Ojczyzna nasza.

Powiadają nam, że stronnictwa i partje zaciemniły nam świetlany obraz Ojczyzny. Ale przecież słusznie Sienkiewicz powiedział: „stronnictwa muszą istnieć, albowiem stan przeciwny byłby możliwy tylko wobec ogólnej bezmyślności“. Ludzie, którzy myślą określają swój stosunek do Ojczyzny, zależnie od warunków swego życia i dają Ojczyźnie to, na co ich stać w ich warunkach. — a żądają od Niej (jak od Matki) tego, co im dać winna i co im dać dziś może. I oto — mamy stronnictwa. Pewnie, że należy dążyć, aby ich było nie dużo, by były uczciwe i określały swój stosunek do Matki—Ojczyzny jak najpoprawniej. Bo przecież w rodzinie winno być jak najmniej rozbicia i jak najwięcej oddania dla matki.

Gorzej jest i wbrew wszelkim pojęciom o stosunku do Matki—Ojczyzny, gdy ktoś chce swojemi plecami zasłonić nam majestat Rzeczypospolitej. Jeden człowiek potrafi niekiedy tak zaciążyć na historji pewnego okresu, że staje się klątwą, przez swój egoizm i nieustępliwość.

Czy jest na to rada?

Uważam, że jest i to jedna. Cały naród musi zawołać gromkim głosem: „na bok! odstąpić! nie zasłaniać majestatu Ojczyzny!“

Lonik.

Co chłopi myślą o sanacji?

Sanacyjne pisma zapowiadają, że gdy Sejm uchwali wotum nieufności rządowi Świtalskiego, Prezydent rozwiąże Sejm, zarządzi nowe wybory, odwołując się do społeczeństwa.

Ponieważ chłopi stanowią większość tego społeczeństwa, będą mieć w tym sporze decydujący głos, przy głosowaniu okaże się, co myślą o sanacji, o obecnym systemie rządzenia. Głosowanie to będzie zapłatą za raj, jaki nam sanacja chciała zgotować przez podwyższenie podatku gruntowego i wprowadzenie nowych podatków, podziękowaniem za podwyżkę premji asekuracyjnych na rzecz Tow. Zakładu Ubezp. Wzajemnych, za dodatki do podatków na rzecz samorządów, składających się ze starostów i beirathów, za „specjalną“ opiekę nad rolnictwem, dzięki której nastąpiła „klęska“ urodzaju, na produkta rolne niema nabywcy, tak, jakby z nieba spadały w obfitości bez pracy i wkładów pieniężnych w rolę.

Również należy się podzięka serdeczna za zwalczanie partyjnictwa, przez stworzenie arcypartyjnego Bloku współpracy z rządem.

Widzieliśmy tę bezpartyjność podczas wyborów. Widzimy tę bezpartyjność ciągle, ale nie można jej napiętnować, bo pismo uległoby konfiskacie.

Przejdzcie wieś za wsią, dom za domem, zapytajcie, kto dziś wierzy w sprawiedliwość — w prawo, usłyszycie odpowiedź, którą napewno prokurator skonfiskuje, gdyby pokazała się w „Piaście“.

Gdy czytam w „Il. Kurjerku“ opisy różnych uroczystości, ów entuzjazm ludności dla obozu sanacyjnego, myślę sobie: dobrze mu musieli zapłacić, skoro tak bez zająknięcia łże, wiedząc, że łże, znając prawdziwe nastroje ludności tak w mieście, jako też na wsi.

Jestem przekonany, że przy najbliższych wyborach jedynka stopnieje, jak śnieg na wiosnę, chyba, żeby na olbrzymią skalę sfałszowano wynik wyborów.

Wprawdzie p. Sławek grozi łamaniem kości tym co nie oświadczą się za wnioskiem rewizyjnym Konstytucji, zgłoszonym przez Be-Be, ale kto te kości będzie łamał?

Czy może stary Bojko, który w każdem „gadugadu“, zamieszczanem, zapewnia, że już umiera, już trup i trupem zalatuje?

Czy może Kautzky, Kosydarski, którzy już trzymają d.... w garści, patrząc tylko, jak wycofać się z tego sanacyjnego interesu?

Wiślicki. Kirschbaum, zdatni do sanitetów, żydzi nie uznają frontowej służby, tylko dostawy i służbę sanitecką, — Radziwiłł, Stadnicki, Sapieha, myślą, jakby swoje kości całe i nienaruszone do końca życia zachować, ale gdzie im łamać twarde chłopskie kości?

Jarosz nadawałby się do dętej orkiestry, mało mówi, ale gazu ma w sobie dużo, więc dałby w klarnet, albo w trąbkę, — Ks. Czuj, Madej błogosławiłby zastępy, idące w bój na łamanie kości, ale gdzie zastępy?

Już nawet dewotki i tercjarki ich odleciały, poznały się na ich obłudzie.

Przed trzema laty grożono ulicą, ale dziś sami się ulicy boją, mało się na ulicy pokazują.

Siła jest po przeciwnej stronie sanacji.

Nietylko siła fizyczna, ale co ważniejsze, **siła moralna**, która zawsze zwycięża.

Zwycięstwa tego my chłopi wyglądamy, do zwycięstwa tego dopomożemy — wiedząc, że pokonanie sanacji to pokonanie demoralizacji. Sikoń.

Góral w odpowiedzi „Góralowi“

W numerze 46 „Ludu Katolickiego“ z dnia 17-go listopada, zaatakował mnie niby to, jakiś góral, ale to był taki długi ceper i pisze tak:

„W czasie objazdu p. Prezydenta po Podhalu przedstawiciele M. T. R-u wozili wszędzie ze sobą wójta z Szaflar Kamińskiego, jakby już czegoś porządniejszego na Podhalu nie było. Tymczasem w niedzielę 10 b. m. w „Gongu“ w masakrze pojedyńczych górali przez tchórzliwy tłum piastowski, p. Kamiński brał udział pośredni, wskazując „nielojalnych“. Czas przesiać przez sito sympatje panów z „M. T. R.“, by nie padło na nich podejrzenie, że cicho robią robotę piastowską. Czas też zlikwidować dwulicowego Kamińskiego i wyjaśnić jego rolę. Niech rząd i Podhale wiedzą, że mają w nim wroga-Judasza“.

Nie chcę się tu bronić swojemi słowami i przedstawiać, dlaczego panowie z M. T. R. czują do mnie sympatje; przytoczę parę zdań z Gazety Podhalańskiej Nr. 46 z dnia 10 listopada, gdzie bezstronny autor w artykule „Prace rolnicze na Podhalu“ między innemi pisze:

„Mleczarnia w Szaflarach, pierwsza na Podhalu założona z inicjatywy p. Czubernata, dzięki rzetelnej a rozumnej pracy jej założyciela p. Kamińskiego, rozwija się świetnie. Wyrabiała w lecie 160 kg. masła dziennie, obecnie mleczność krow spadła i wyrabia się dziennie 130 kg. masła. Za 3 kwartały wypłaciła członkom za tłuszcz 147 tysięcy złotych, długi spłaciła, obecnie myśli o budowie wzorowego budynku urządzonego wedle najnowszych wymogów. Na karb działalności mleczarni należy zapisać, że w Szaflarach w porównaniu z ub. rokiem przybyło 110 krów mlecznych i że Szaflary samorzutnie przystępują do komasacji. Niechże Szaflary będą przykładem i zachętą dla innych mleczarni, które powstały na Podhalu, jak w Cz. Dunajcu, Białce, Maniowach, a te niechaj pamiętają, że wszelki początek jest trudny. Nie inaczej było w Szaflarach, ale silna wola i chęć do pracy wydają swoje owoce. Jednem słowem robota idzie rzetelna i lud rozumie, że to wszystko dla jego dobra“.

Widać bracie, że sam funta kłaków nie wartasz, a na drugiego szczekasz. Za co? Za to, żem nie zdrajcą, **nie mogliście mnie przenicować na rasowego bebecha, ani groźbami, ani politycznemi lustracjami, czy też obietnicami różnych mandatów (w Kasie Powiatowej i T. Z. P.). Teraz chcecie mnie zlikwidować, może temi pałkami, ciupagami, temi bombami z denaturką, coście na Rajską przyszli chłopców mordować?**

Społeczeństwo pluje na wasze występy i niezadługo powie wam: Precz Judasze.

W. Kamiński.

ZDANIA i MYŚLI.

„Aby rządzić ludźmi, trzeba umieć patrzeć uważnie w serce ludzkie i słyszeć: co się w tem sercu dzieje!“ — Teodor Jeske — Choiński. („Po czerwonem zwycięstwie“, wyd. II., str. 178).

Ważna ustawa.

W Dzienniku Ustaw z roku 1929 Nr. 27. poz. 276 ukazała się ustawa z dnia 23 marca 1929 roku **o uregulowaniu stanu hipotecznego nieruchomości, oddanych w toku parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.**

Celem ustawy jest uzgodnienie ze stanem faktycznym stanu hipotecznego nieruchomości, w drodze parcelacji, oddanych w fizyczne posiadanie nabywcom przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, t. j. przed 9 stycznia 1926 r., a do dziś nieuregulowanych hipotecznie.

Postępowanie przeprowadza właściwy sąd hipoteczny na wniosek Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Wniosek może być postawiony albo z urzędu, albo na żądanie właściciela rozparcelowanego majątku, albo na żądanie **wprowadzonego w posiadanie nabywcy lub jego następców.**

Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie, przystępując do wykonania postanowień cyt. ustawy i zbierając materjały, potrzebne do rozpoczęcia akcji, prosi naszą Redakcję o powiadomienie interesowanych na łamach Tygodnika o treści uprawnień parcelantów, celem wywołania z ich strony ewentualnych zażaleń, które mogą w znacznym stopniu ułatwić tutejszemu Urzędowi podjętą pracę.

Walka o prawo.

„Polonia“ uważa słusznie, że hasło walki o prawo jest sztandarem dla opozycji.

— Społeczeństwo polskie dzieli się dzisiaj na dwa dość jasno zarysowane obozy. Pierwszy zgrupowany pod hasłem jednego nazwiska: Piłsudski, drugi — pod hasłem jednej zasady: **praworządność.**

Poczem rzuca takie wezwanie, dalekie, niestety, od myśli o porozumieniu:

— Hasło obrony i utrwalenia praworządności, jako wspólne wszystkim stronnictwom opozycyjnym, stanowić może jedyną i na czas jakiś wystarczającą podstawę dla stworzenia najszerszej koalicji, która w odpowiednim momencie mogłaby objąć rządy po sanacji. Jako wyraz opinji większości obywateli oraz zdolności parlamentu do życia, byłaby to najlepsza odpowiedź na stanowisko dziś rządzącego obozu, będące wyrazem niechęci, nieufności, lekceważenia dla społeczeństwa i parlamentaryzmu polskiego.

Sprzysiężenie 2 tys. więźniów w Ameryce.

W więzieniu amerykańskim w Sing-Sing pod Nowym Jorkiem wykryto wielkie sprzysiężenie wśród więźniów. Przygotowali oni plan masowej ucieczki 2.000 więźniom. Spiskowcy przygotowali organizację, która przemycała do cel broń i wytrychy. Spiskowcy mieli zniszczyć instalację świetlną w więzieniu i na dany znak dokonać napadu na dozorców.

Przewódców spisku osadzono w ciemnicy.

Przygodne rozmowy.

Dzień był październikowy, ale ładny jeszcze. Ukośne promienie słońca ogrzewały ziemię, ale już tylko w południe. Na stojaniach ozimin rozwlekły się białe nici pajęczyny, jako że to było babskie lato. Oziminy wybujały, tylko miejscami świeciły blizny, duże płaty, niby jakieś wielkie liszaje od szkód, poczynionych przez myszy. Roboty w polu pokończone, wybrałem się do znajomych, aby się coś dowiedzieć o świecie, a to co słyszałem, dosłownie braci piastowej opisuję.

— Jak się macie sąsiedzie, spotkawszy go niedaleko od domu? Chłop był silny, zaharowany po same łokcie. Po wojnie wrócił z niewoli rosyjskiej, przyżenił się do Haczowa, postawił dom i gospodaruje prawie na dziesięciu morgach. Za czasów Chjeno-Piasta dokupił młocarnię, kierat, młynek do zboża, jednem słowem gospodarstwo dźwignął.

— Gdzie tak w czas wybieracie się, zapytałem? — Idę za pasem do maszyny, pożyczyć gdzieś, bo nijak w tym roku nie mogę skończyć młocki. — Toć, jeżeli kto ma chleb i masło, to nóż łatwo znajdzie, ciągnę dalej, tak i wy, jak macie młocarnię i kierat, łatwo dokupić możecie i pas. — W poprzednich latach, to jakoś było łatwiej, odpowiada frasobliwie a w ostatnich czasach to z niczego nie można grosza zrobić. Żona była w przeszły poniedziałek z fasolą, marchwią na targu, to coś po miarce utyrała, a resztę przywiozła do domu. — To źle, pomyślałem i idę dalej.

Wstąpiłem do znajomej, pragnąc dowiedzieć się o cenie na cebulę, jako że kilka korcy przywiozła na targ do Rymanowa, mając do zapłacenia w najbliższym czasie ratę w kasie Stefczyka. Całe lato jak to mówią, siedziała w cebuli, plewiąc, ruszając, więc udała się jej niezgorsza. — Jak tam z cebulą w Rymanowie, zapytałem zaraz po powitaniu się? Sprzedałam jeno cztery miarki, odpowiada. — Zapewne dobrze, jeżeli cena za cztery miarki wystarczyła na zapłatę przypadającej raty w kasie. — Ale, gdzież tam, upchałam zaledwie te parę miarek po 60 groszy, a resztę przywiozłam z powrotem do domu, nie wystarczyło nawet na opłacenie targowego i furmana, którego musiałam nająć, odpowiada kobieta z płaczem prawie. — Parę lat temu, wziąłam za miarkę w takim samym czasie 3 zł. (trzy złote), co zrobiło na korcu 24 zł., dziś poza drobną ilością za bezcen, nikt tego towaru kupić nie chce, ciągnie dalej rozgadana kobiecina. — A, to źle, bardzo źle, odrzekłem! Cóż zrobią ludzie z tą jarzyną, koło której trzeba się było przez wiosnę i lato narobić; chyba na gnój wyrzucić; a przecież tej jarzyny codziennej prawie potrzeby dla najszerszych warstw w samym tylko Haczowie zebrałby ze 30 wagonów, a cóż dopiero w całej okolicy. Przecież w inne lata, wysyłano ją w świat, bo znosi we workach najdalszy transport z wyjątkiem dni w silniejszych mrozach.

Teorja, niedawno ogłoszona w „Przedświcie“ p. Moraczewskiego o kraju „przemysłowo-rolniczym“, dostaje znowu w łeb, jak zresztą wszystkie teorje sanacyjne. Uspokoiłem nieco kobietę, że może jeszcze ceny się poprawią i wyszedłem, klnąc w duchu, bo i moja żona ma parę korcy tego towaru. Idąc drogą, spotkałem znajomego Wojciecha przy rąbaniu gałęzi na opał. Szczęść Boże — Daj Panie Boże, odpowiada dawny mój znajomy, jeszcze ze szkół początkowych. — Co słychać u was? — Podobno zakrawa się u was na wesele, zagaduję zlekka? — więc może zabawimy się, aby choć trochę zapomnieć te ciężkie czasy. — Coś niby tak, odpowiada, ale wesela to nijak nie mogę sprawić, choć dzieciska prą ku temu, bo grosza z nikąd nie można zarobić, a chleba, obuwie dla tylu ludzi, podatki, że jak se człowiek to wszystko wspomni, to aż głowa trzeszczy. — Zrobiłby może coś pieniędzy na świniach, ale do chowu strasznie drogie, a jak sami wiecie, każde gospodarstwo nastawione jest na pewien kierunek, a chcąc go przeorganizować, to wymaga znowu gwałtownie pieniędzy, rozgadał się znowu. Odchodząc po pożegnaniu się, pomyślałem, więc może i dobrze, brak pieniędzy oducza ludzi od sprawiania hucznych zabaw, a z drugiej strony niemożność sprawienia wesela, świadczy o wzrastającem zubożeniu wsi.

Poszedłem dalej. Na drodze od Rymanowa spotykam znajomą kobiecinę, w starszym już wieku. Skąd wracacie w tym czasie, zagadnąłem, widząc ją w dniu pracy odświętnie ubraną. — Idę ze stacji,

Nastroje wsi.

Ostatnie wydarzenia polityczne, nie zastały wsie nasze w uśpieniu... Wieś budzi się z letargu, w jakim dotychczas była pogrążona... Ludzie zdają już sobie sprawę ze wszystkiego, co się działo i dzieje, otrząsają się ostatecznie z martwoty sanacyjnej i... wyczekują.

Dzisiejsza ciężka dola, zmusza każdego do pomyślenia, że jednak dawniej lepiej było... Mógł chłop jeszcze jako tako się ubrać i żyć dosyć znośniej, a i traktowanie go przez inne zawody też inaczej wyglądało, bo wiedzieli, że jest ktoś, co za chłopem się ujmie. Chłop już wie, dlaczego taka bieda go gniecie, co jest jej powodem. Wspomina dawne czasy i garnie się do szeregów „Piasta“, szukając ebrony. Gdzie tylko ukaże się poseł, czy działacz „Piastą“, przyjmują go z radością, a gdy jeszcze sam Prezes przyjedzie, tam wszyscy tak uszczęśliwieni, jakby ich bieda już się skończyła.

Te bramy triumfalne, banderje konne, to nie nakaz mu stawia, ale kochające chłopskie serca, które w nim widzą swego wodza, obrońcę. Jego mowy każdy słucha z zapartym oddechem, bojąc się, by ani słówka nieuronić, co on mówi. Ani jeden głos sprzeciwu nie podnosi się na jego wywody, każdy chłop przyznaje mu rację, w zupełności aprobując jego posunięcia polityczne, wierząc, że zaufania mas chłopskich nie zawiedzie, tak jak dotychczas nie zawiódł. Znaleźć teraz kogoś na wsi, co inaczej by czuł, to sztuka. Chłop już nie chce mieć opiekunów nad sobą. Ta opieka innych ludzi, nic chłopu nie dała, tylko jeszcze zubożyła, otwarła mu oczy. Aż się teraz serce raduje, jak pięknie nasze Stronnictwo rośnie w siły. Zbliżamy się do stanu z 1919 roku całym pędem. Ale obecny objaw jest tem korzystniejszy, że teraz samo chłopstwo garnie się w nasze szeregi. Niema już ludzi „ideowych“, co chcieli błyszczeć. Sami chłopi sobą dowodzą, bo nauka ciężka była... Chłop nie zniesie więcej uprzywilejowania pewnych ludzi, rządzenia sobą, bez niego... I chłopi mają też między sobą ludzi, którzy wykazali, że umią sterować państwem, a ci znając wieś, znają i jej potrzeby. Nie jest to porywaniem się z motyką na słońce, bo nasza siła i ilość nakazuje nam żądać tego. My żywimy i bronimy, to słuszna, byśmy w sprawach wszystkich nas tyczących, mieli decydujący głos, a to jest myślą każdego chłopa.

Z radością wieś przyjęła wiadomość, o objęciu przez prez. Witosa kierownictwa klubu poselskiego. Także życzliwie cała wieś odnosi się do złagodzenia tarć między stronnictwami ludowemi. Mamy tę pewność, że ta bieda, która nas chłopów trzyma w swych kleszczach, bez względu na stronnictwo, będzie tym węzłem, który zacieśni, zbliży ku sobie, nasze stronnictwa, by w nadchodzącej sesji sejmowej stanąć na wspólnej platformie, (jaką jest bieda chłopska) do obrony praw ludu i demokracji.

Wieś z zainteresowaniem patrzy na wszystko, ciekawa, jak obecny system rządzący stając przed Sejmem, potrafi się wyspowiadać z dotychczasowych grzechów.

Wieś przedstawia sobie państwo jako wielką spółkę akcyjną, w której każdy jest udziałowcem, płacąc udział swój krwią i mieniem, ma też prawo żądać, by Dyrekcja — Rząd, przedstawiła Radzie Nadzorczej — Sejmowi, bilans z swych prac.

Wieś żąda od swych przedstawicieli w Sejmie, surowej kontroli nad tymi, co rządzili i gdy nie potrafią się wyliczyć, wyrazić im nieufność.

Także zmiana Konstytucji leży wsi na sercu. Wieś pragnie odrzucenia tych punktów, które nie mają racji bytu, jako nie odpowiadających istotnym potrzebom, a dać inne, żywe. Przyjść także musi i zmiana ordynacji wyborczej. Muszą być okręgi jednomandatowe, wtedy i politycy płynni poznikają, bo ich miejsce zajmą ludzie, którzy oprócz programu, będą mieć i pracę dla ludu za sobą, którą wykonali.

Wieś jest pewna swego zwycięstwa i z wiarą oczekuje panowania sprawiedliwości, gdzie wszyscy będą równi, bez przywilejów brygadowych, jak dotychczas jest. Chłop jest cierpliwy, to i doczeka się... nawet wnet.

J. Pogórski.

Czy nie mamy innych potrzeb?

Z pośród wielu okólników i nowych zarządzeń, które sypią się jak z rogu obfitości na kraj cały, zasługują znów na uwagę dwa: o nowych mundurach dla kolejarzy i togach dla sędziów, prokuratorów i adwokatów.

Nakazano sędziom ubierać się w długie czarne szaty — togi. Kosztować one mają dla całego personalu sądowniczego 5 miljonów złotych. Czy to jest potrzebny dzisiaj wydatek? Tak widocznie sądzi p. minister Car, ale inaczej myśli o tem ludność i sami sędziowie, których niebardzo stać na kupowanie nowych mundurów. Wogóle jakaś manja mundurowania i ciągłego zmieniania form mundurów ogarnęła naszą biurokrację. Nie widzą innych potrzeb kraju i trosk, tylko myślą o takich wydatkach, które będą marnowaniem grosza. Komuś tam w ministerstwie kolei zachciało się „austrjackich kołnierzy i włoskich czapek“, więc idzie nowy nakaz: „mundury kolejarzy mają być granatowe na wzór austrjacki i czapki na wzór włoski“, a „niżsi funkcjonarjusze otrzymają kołnierze stojące i gwiazdki srebrne, wyżsi, wykładane i gwiazdki złote“. Będziemy więc mieli na kolejach austrjacko-włoską modę. A gdzie jest polski obyczaj?

Takie rozporządzenie ukazuje się dzisiaj, gdy ludność cała z niepokojem patrzy na gospodarkę kolejową, gdy jesteśmy świadkami ciągłych katastrof na kolejach — gdy budowane kosztem miljonów gmachy kolejowe w Chełmie walą się. Ludność czeka zarządzeń — uporządkowania kolei, a nie nowych czapek i mundurków, które przyniosą nowe miljony wydatków niepotrzebnych.

Komasacja Szaflar.

Ostatnio dowiadujemy się, że w Szaflarach, gdzie członek naszego Stronnictwa p. Kamiński wójtuje, postawiono wniosek o skomasowanie wsi.

W dniu 9. listopada Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie wydał orzeczenie na podstawie którego Szaflary przychodzą do komasacji.

„Szczęść Boże“ w pracy nad podniesieniem wsi.

byłam u córki na Wołyniu, która wydana tam jest za osadnikiem wojskowym. — A, prawda, jest tam naszych kilkunastu a mogłoby być kilkudziesięciu, bo wszyscy walczyli na wojnie ukraińskiej i bolszewickiej. — A jak mu się tam powodzi, pytam dalej? Z początku w pierwszych latach, jako tako, a teraz coraz gorzej, odpowiada kobiecina. Ziemię dostali nie złą koło Łucka, porobili pożyczki z Banku Rolnego na zabudowanie się, a teraz niema z czego wypłacać przypadających rat; właśnie wracam od córki, bo pisali mi, aby jej coś pomóc.

— A w jakiż sposób spłacają te raty, przecież Bank nie podaruje swego, pytam dalej? — Zapożyczają się na lichwiarskie procenta u miejscowych żydków i chłopów, odpowiada krótko. — Z czegoż wreszcie płacą te lichwiarskie długi, pytam natrętnie.

— Oddają tym lichwiarzom morgi w używanie, tak, że niejeden zbiera nie więcej, jak połowę otrzymanej ziemi. — Więc znaczy to, że niedługo, jeżeli się nie zmienią stosunki, zejdą z nadanych im działek! Tak mówili, prawi dalej kobiecina, jeżeli Pan Bóg nie zmieni czasów, to czeka ich powrót w strony rodzinne o kiju żebraczym.

Po tej rozmowie nie chciałem się już z ludźmi spotykać, zeszedłem na ścieżkę, idącą z dala od domów. Na nieszczęście trafiłem w Iskrzyni na furę, na którą siadał znajomy mi amerykanin z powiatu Brzozowskiego.

Zapytuję zaraz, gdzie jedziecie przyjacielu?

— Do Iwonicza na stację, odpowiada krótko.

— Pewnie coś sprowadzacie?

— Nie, wsiadam na pociąg i jadę do Ameryki.

— Cóż was tak szybko wypędza z Polski; niedawno przyjechaliście i już uciekacie, pytam zaciekawiony? — Tak, odpowiada! Przyjechałem z wycieczką z Ameryki, na wystawę w Poznaniu; ładne to widowisko. Potem obwożono nas po różnych miejscowościach w Polsce. Rozmaici panowie zachęcali, aby zostać i zachęcać znajomych, aby przyjeżdżali z Ameryki i zrosili swym groszem przemysł, handel i rolnictwo. Strasznie to były patrjotyczne mowy, więc przyjechałem w strony rodzinne, aby zobaczyć się z krewnymi i znajomymi. Siedziałem na wsi trzy miesiące i co zobaczyłem. Im bardziej na wsi pracują, tem większe dziadostwo. Gdzieindziej praca jest źródłem bogactwa zamożności i dobrobytu. W Polsce klasa prawdziwie pracująca schodzi gwałtownie na najniższy szczebel nędzy; jeszcze u was w Haczowie ludzie mają grunta lepsze, uprawiają różne jarzyny, ale w moich stronach, blisko połowa ludności przestanie używać z chwilą, gdy kura ostatnie jajo zniesie soli, nafty, mydła, wapna.

Niech Was Bóg ma w swej opiece, bo w Nim tylko Wasza nadzieja — ze smutkiem życzył na pożegnanie.

Jan Stempek.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

„Ojciec Zwycięstwa“ zmarł.

„Ojcem Zwycięstwa“ nazywano we Francji p. Klemanso. I zupełnie słusznie. Znakomity mąż stanu w czasie wojny objął prezesurę gabinetu wojennego i na tym stanowisku wykazał niesłychaną energję, niesłychaną pracowitość i zmysł przewidywania, organizując zwycięstwo koalicji. Jako prezes gabinetu, mimo podeszłego wieku, zwiedzał okopy wojsk koalicyjnych, chcąc naocznie przekonać się o sytuacji na froncie. Zanim Francuzi dali mu przydomek „Ojca Zwycięstwa“, miał już przedtem inny. Nazywano go „Tygrysem“, względnie „burzycielem gabinetów“, gdyż dzięki niesłychanym zdolnościom ciętemu pióru i dowcipowi potrafił organizować opozycję w ten sposób, iż wywrócił niejeden gabinet we Francji. Jako senator wszedł w roku 1906 do rządu Sarienna w charakterze ministra spraw wewnętrznych, później objął tekę prezesa Rady ministrów. Z życia politycznego wycofał się w 1920 r., ostatnie lata spędził w swej wiejskiej siedzibie w Wandeji. Zmarł w nocy z soboty na niedzielę, dnia 24 listopada. W testamencie zaznaczył, ażeby pogrzeb odbył się bez specjalnej ceremonji, oraz, aby wzięły w nim udział osoby najbliższe.

Sen. Blease krytykuje prezydenta za bezprawie w Washingtonie.

Senator Cole Blease (dem. S. C.) krytykował w senacie prezydenta Hoovera za to, że nie zapobiega bezprawiu w stolicy, chociaż zapowiedział, że Washington powinien być wzorem dla kraju w wykonywaniu prawa. Sen. Blease oświadczył, że Washington jest przepełniony szulerniami, salunami i kobietami najgorszego rodzaju. Nie rozumiem jak prezydent może spać spokojnie w Białym Domu, gdy panują w mieście takie stosunki“. Sen. Blease dziwi się, że prezydent nie przeczyścił policji w okręgu Columbia. „Jeżeli temu nie zaradzimy, miasto to niedługo stanie się piekłem zbrodniczości“.



Druga egzekucja od czasu przywrócenia kary śmierci we Włoszech.

Włodzimierz Gortan, oskarżony o strzelanie do grupy wyborców podczas wyborów generalnych w Pisino, został skazany na karę śmierci przez powieszenie, przyczem wyrok wykonano w ciągu 24-ch godzin od chwili jego zapadnięcia.

Trzech jego towarzyszy, mniej obciążonych, skazał sąd po trzy lata więzienia. Gortan jest drugą osobą, straconą wyrokiem sądowym od czasu, kiedy Mussolini wprowadził ponownie karę śmierci.

PREMJER ŚWITALSKI ODPOWIADA NA DZIĘKCZYNNĄ REZOLUCJĘ ŻYDOWSKIEJ KONWENCJI. Premjer Świtalski napisał do rabina Aarona Lewina w Rzeszowie, prezesa Agudas Izrael, potwierdzając odbiór rezolucji zjazdu Agudas we Wiedniu, dziękującej rządowi polskiemu za postępowanie konsula Zbyszewskiego w Jerozolimie. Premjer powiada, że Zbyszewski postępował zgodnie z odwieczną tradycją Polski.

Sądny dzień dla posła Bojki.

Poseł Jakób Bojko zapowiedział na dzień 22 listopada b. r. w Dąbrowie k. Tarnowa (w swoim rodzinnym powiecie) wiec publiczny sprawozdawczy posłów Bezpartyjnego bloku czyli „jedynki“. Wiec ten przygotowywano przez kilka dni z dużym nakładem pracy i środków.

O oznaczonej godzinie przybyli na salę „Sokoła“ chłopi. Przybył również poseł Bojko, poseł Jarosz, sekretarz BB z Krakowa i kilku agitatorów. Po długich naradach w kąciku pod piecykiem Bojko zdecydował się wreszcie wyjść na trybunę. Zanim jednak otworzył usta, rozległy się na sali krzyki: „Precz zdrajco ludu!“ „Strzelaliście do Witosa w Poznaniu“.

Niefortunny referent, wystawiając co chwilę język, zaczął prowokować zebranych obraźliwemi wyzwiskami, jakoto „milczeć banda“, czem wywołał taką burzę, że nie wiadomo na czemby się to było skończyło, gdyby nie p. Tabor z Brnika, który wezwał Bojkę, by przeprosił zebranych. Widząc nieprzychylny nastrój dla sanacji poseł Bojko ogłosił rozwiązanie wiecu, którego wcale nie było, a komisarz wezwał zebranych do opróżnienia sali. Z pieśnią na ustach: „Gdy Naród do boju“ — i z okrzykami: „Niech żyje Witos“, zebrani opuścili salę.

Po zebraniu Bojko żalił się, że takie powodzenie BB ma wszędzie, że ludność straciła zaufanie do niego i do p. Piłsudskiego. Zapowiedział odsunięcie się od polityki.

Tak się zakończył pierwszy od czasu wyborów publiczny występ Bojki.

———oOo———

Na fundusz organizacyjny złożyli:

P. Józef Pawlina ze Starej Wsi złożył 20 zł. na fundusz org. zebrane na wiecu w Wojniczu.

Na listę prezesa Witosa złożono 630 zł.

Starościński poseł.

Na wiec, zwołany przez Bojkę na 22 listopada do Dąbrowej przybył kolega jego poseł okręgu Jarosz. Gdy ten zjawił się na sali powitały go okrzyki, „starościński poseł“ poseł z łaski starosty tarnowskiego Krupińskiego — szpicla austrjackiego.

Powitanie to tak sobie poseł Jarosz wziął do serca, że czemprędzej schował się za bojówkę — przyprowadzoną przez jednego legjonistę b. oficera.

Z wieców i zgromadzeń.

Zjazd delegatów P.S.L. w pow. rzeszowskim.

W niedzielę, dnia 24 listopada b. r. odbył się **w Rzeszowie, w** sali „Domu Ludowego“, **Zjazd delegatów i mężów zaufania PSL. „Piasta“**. Zjazd wypadł **imponująco. Wszystkie wsi powiatu reprezentowane były w pokaźnej liczbie.** Była to niejako próba sprawności organizacyjnej i z najwyższem uznaniem podnieść należy, że wypadła nadzwyczajnie. Na wezwanie bowiem Zarządu powiatowego, wydane zaledwie na kilka dni przed terminem zjazdu, stawiło się **około 500 delegatów**, reprezentując nawet najdalsze zakątki rozległego powiatu.

Po zagajeniu przez prezesa Zarządu powiatowego **p. Latawca** zabrał głos p. **poseł redaktor Brodacki, który ze znaną swadą w dłuższem przemówieniu** wyczerpał całokształt obecnych stosunków politycznych i gospodarczych. W szczególności dosadnie scharakteryzował gospodarkę państwową w świetle sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Specjalną uwagę zwrócił na zamknięcie rachunkowe i budżet, traktat likwidacyjny zawarty ostatnio z Niemcami.

Z kolei zabrał głos p. **pos. Pieniążek,** omawiając sprawy podatkowe, kwestję zjednoczenia stronnictw ludowych i t. d. W nadzwyczaj ożywionej i rzeczowej dyskusji zabierali głos pp. **Styś** z Palikówki, **Głogowski, Kotula** z Budziwoja, **Szmuc** z Kraczkowej, **Pisarek** z Nosówki, **Kiljan z Łąki, Kuźniar** z Krasnego.

Ton przemówień był wybitnie opozycyjny. Mówcy ostrzegali czynniki kompetentne przed dalszem poniewieraniem Sejmu.

W końcu uchwalono jednomyślnie zgłoszone przez zebranych rezolucje.

Delegaci zgodnie stwierdzili, że tak źle jak obecnie nigdy nie było. Miarą rozgoryczenia ludności była rezolucja zgłoszona przez jednego z delegatów, wzywająca klub do postawienia wniosku na uchwalenie wotum nieufności dla rządu.

Rezolucję tę, jakoteż ostrzeżenie przed nowym zamachem przy pomocy wojska uchwalono jednogłośnie podobnie jak rezolucje zgłoszone przez Zarząd powiatowy.

Bronisław Kloe, sekretarz.

———oOo———

Wielickie.

DZIEKANOWICE.

Wielkie zgromadzenie ludowe odbyte w **Dziekanowicach** w niedzielę 27 października b. r. było wyrazem rosnącej ciągle siły organizacyjnej P. S. L. „Piast“. W zgromadzeniu, prócz rolników, kilkunastu sąsiednich gmin, w liczbie około 1½ tysiąca, wzięli udział przybyli z całego powiatu członkowie zarządu powiatowego P.S.L. „Piast“.

Po pięknem zagajeniu przez gosp. **Józefa Głusia,** którego wraz z p.p. **Hyżym z Winiar** i słuch. agronomji Woźniakiem, powołano do przewodnictwa — wyczerpujący referat o położeniu politycznem i gospodarczem wygłosił poseł Dr. **Kiernik**. Huczne oklaski były dowodem solidaryzowania się zgromadzonych z wywodami i wskazaniami mówcy.

W długiej a interesującej dyskusji przemawiali p.p. **Święchowicz** z Kwapinki, prezes pow. zarządu **Brożyna, A. Nalepa** z Mietniowa, **Oleś i Romaniec** z Raciborska oraz inwalida woj. **Kursa** z Kuźnic. Przytoczyli oni z codziennego życia wsi tyle obrazów i przykładów nędzy, ucisku podatkowego, samowoli władz, bezwzględności w ściąganiu i ciężarów asekuracji przymusowej od ognia, braku kredytów, a nawet utrudnień w kształceniu się młodzieży wiejskiej w gimnazjum, że żaden „agitator“ nie zdołałby w sposób tak przekonywujący odmalować ponurego obrazu obecnego położenia wsi.

To też młody p. **Twardosz,** który wyskoczył jak Filip z konopji, aby bronić prześwietnej „sanacji“ majowej, wyglądał, jakby spadł z księżyca na ziemię. — Przyprowadziły go jednak do rychłego otrzeźwienia przemówienia p.p. Olesia i Romańca, a zwłaszcza proste, ale pełne siły przemówienie inwalidy p. Kusy — a wreszcie odpowiedź posła Dra Kiernika na wszystkie zgłoszone interpelacje i zapytania, w której mówca przytoczył, tak druzgocące obecną gospodarkę w państwie, fakta i cyfry, że gdy poddano pod głosowanie rezolucje, ostro potępiające dzisiejszy stan rzeczy i domagające się zmiany stosunków pod każdym względem, rezolucje to jednomyślnie (nie wyłączając p. Twardosza) uchwalono. Żywiołowymi okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, P. S. L. „Piasta“, prezesa Witosa i posła Dra Kiernika zakończono to ogromne zgromadzenie.

Sekretarz.

———oOo———

Z Brzeskiego.

BRZEZOWIEC.

Z końcem października b. r., odbył się w Brzezowcu w mieszkaniu p. Jana Steca zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ z powiatu brzeskiego. Przewodniczył p. **Józef Mączko z Podwala,** zastępcą był p. **St. Nita** ze Szczurowy, sekr. p. **Michałek** z Zakrzowa.

Sprawy polityczne i gospodarcze referował p. poseł Jan Brodacki.

W dyskusji przemawiali p. **Kazimierz Pabjan** z Jaworska, p. **Sikoń** z Wielkiej Wsi, p. **Michałek** z Zakrzowa, p. **Tendera,** p. **Nita,** p. **Fr. Patuła,** p. **Niedojadło,** p. **Kwaśniak** Przy końcu zabrania przybył p. prezes Witos, powitany entuzjastycznymi okrzykami przez zgromadzonych. Przemówienie jego było przyjęte burzliwymi oklaskami. Uchwalono szereg rezolucyj.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, przewodniczący zamknął zebranie.

Michałek.

———oOo———

Z Makowskiego.

Dnia 17 listopada b. r. odbyło się zebranie w Makowie, na którem przewodniczył p. **Józef Stopka,** sekretarzem był p. **Władysław Zachura,** sprawy polityczne omawiał prezes Zarządu powiatowego p. **Wincenty Zajda,** sprawy gospodarcze p. **Zachura Wład.,** sprawy organizacyjne p. **Władysław Piątek.** Po rzeczowej dyskusji, uchwalono szereg rezolucyj opozycyjnych. Zgromadzeni oświadczyli, iż stać będą niezłomnie przy „Piaście“.

Władysław Zachura.



Czytelnikom „Ludu Katolickiego“ do wiadomości i pod rozwagę.

Imponujący i pełen powagi Nadzwyczajny Zjazd Okręgowy delegatów P. S. L. „Piast“ województwa krakowskiego, który się odbył 10 listopada b. r. w sali teatru „Gong“ w Krakowie napsuł wiele krwi „sanatorom“ a niektóre grupki idące w ogonku „sanacji“ doprowadził do szału wściekłości. Zwłaszcza t. zw. grupka katolicka z pod Tarnowa, skupiająca się około piśmidełka t. zw. „Lud Katolicki“, wegetująca li tylko na podstawie uczucia nienawiści do prez. Witosa (po „katolicku“?!), który pozwolił sobie w artykuliku p. t. „Precz z Witosem“ i t. d. umieszczonym w Nrze 46 z dnia 17 listopada b. r. str. 9 przez jakiegoś nieodpowiedzialnego pismaka z podpisem Em., który nie miał cywilnej odwagi podpisać swem nazwiskiem swych wypocin mózgowych i zlewowego błota, na nazwanie zjazdu delegatów „Piasta“ celem zajęcia stanowiska wobec mnożących się aktów bezprawia i coraz cięższego ogólnego położenia w państwie: „bandą“ złożoną „w większości z socjalistów i wyzwoleńców“ a reprezentującą „antypaństwową“ robotę (widocznie pismak identyfikuje z państwem), „przedwojennych zbrodniarzy“ a tych biedaczków „sanatorów“ pałkarzy przepłaconych i ściągniętych przez sanatorów właśnie do rozbicia wiecu „Piasta“, którzy wyrośli z aktu przemocy i bezprawia t. j. ciupagami przyszli „państwową robotę“ dokonać, uważa za... niewinne ofiary. Ofiarami są ci, którzy ciupagą i pałką przychodzą wzbudzać poszanowanie prawa i wyrażać argumenty odpowiednie.

Niechże obskurny „Ludek Katolicki“ wie, że zjazd był bardzo poważny, legalnie zwołany, że zjazd ten obejmował poważnych rolników i uczciwych piastowców, że w zjeździe tym brały między innemi tak poważne osoby, jak ks. Panaś i b. rektor Uniwersytetu Marchlewski, oraz kilka osób z Chrześcijańskiej Demokracji z posłem p. Kuśnierzem na czele. Niechże wiedzą czytelnicy „Ludu Katolickiego“, których to pismo chce do reszty ogłupić, że pałkarzom „sanacyjnym“ nie dało się uniemożliwić zjazdu, i że p. Witos nietylko nie „zmiatał“, lecz przeciwnie na ramionach chłopów został w tryumfie wniesiony do sali obrad, gdzie też w poważnym nastroju, odbyły się narady spokojnie do końca i ściśle wedle programu. Może się każdy o tem przekonać, przeczytawszy „Głos Narodu“ z dnia 12 listopada b. r. Nr. 304 art. p. t.: „Imponujący zjazd „Piasta“ i z dnia 13 listopada b. r. Nr. 305 p. t.: „Wrażenia z imponującego zjazdu „Piasta“. — A jeżeli i to mało, to także „Naprzód“ z dnia 13 listopada b. r. Nr. 259 w art. opisującym przebieg zjazdu donosi: „tak niefortunnie zakończył się atak „sanacji na zjazd „Piasta“.

Tyle dla świadectwa prawdzie i dla przygwożdżenia wykrętów i kłamstw „Ludu Katolickiego“. Gdyby się chciało operować wyższego stopnia językiem sanacyjnym, to cisnęłoby się na usta pod adresem owego pismaka z „Ludu Katolickiego“: „pofajdany, poświniony dureń“.

Piszę to, jako naoczny świadek i uczestnik zjazdu „Piasta“, który to zjazd odbył się ku chwale „Piasta“ i tych, którzy bronią praworządności a jako oskarżenie przeciw obrońcom „pałkarzy i wyznawców siły“ przed prawem.

Dr. Paulin Hyży.

Do 10 grudnia płatna jest nowa rata podatku majątkowego.

Jak donosi „Przegląd Skarbowy“, do dnia 10 grudnia b. r. płatna jest nowa rata podatku majątkowego, która wyznaczona została w następującej wysokości:

1) Dla płatników pierwszej grupy kontyngensowej (rolnictwo) o wartości majątku 10 tysięcy zł., ustalonej na podstawie norm szacunkowych — 1 procent wartości majątku, przyjętego prawomocnie za podstawę do wymiaru podatku;

2) Dla płatników II. i III. grupy kontyngensowej (wielki i średni przemysł i handel oraz pozostałe kategorje płatników) o wartości majątku, ustalonego na podstawie norm szacunkowych, ponad 10.000 zł. nowa rata wynosi 0.6 procent wartości majątku, przyjętej prawomocnie do wymiaru podatku majątkowego.

Płatnikom, którzy uiścili pewne sumy ponad płatny dotychczas podatek, nadwyżkę policzy się na pokrycie nowej raty. O ile nadpłata nie pokryje nowej raty, płatnicy będą wezwani do uiszczenia różnicy, przypadającej jeszcze do zapłaty.

Ze względu na to, że nowa rata jest tylko dalszym poborem już ustalonego podatku, nie przysługuje płatnikom od otrzymanych zawiadomień o nowej racie żaden środek prawny. Nie wyklucza to możności żądania sprostowania ewentualnych błędów w obliczeniu nowej raty.

KRONIKA.

Grudzień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca wschod. godz. min.		Słońca zachod. godz. min.	
1 N.	Eligiusza	7	48	3	50
2 P.	Bibianny P.	7	50	3	48
3 W.	Franciszka	7	51	3	48
4 S.	Barbary P.	7	53	3	48
5 C.	Sąby Opata	7	54	3	47
6 P.	Mikołaja B	7	55	3	45
7 S.	Ambrożego B.	7	56	3	45
8 N.	**Niep. Pocz. N. M. P.**	7	58	3	45

WYKAZ WYLOSOWANYCH PREMJOWANYCH KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Poniżej podajemy wykaz wylosowanych książeczek oszczędnościowych serji I-szej, w 14-tym z rzędu losowaniu, które odbyło się ostatnio w Centrali P. K. O. w Warszawie: 201, 368, 791, 801, 2.631, 2.666. 3.215, 3.285, 5.394. 5.447, 5.965; 6.426, 6.745. 6.842. 7.562, 7.644, 8.725, 9.412, 9.763; 10.434, 10.479, 12.246, 12.457, 12.762. 15.124, 15.354, 15.552, 15.795, 16.251, 16.605, 17.450. 17.743, 20.067, 20.458, 22.319, 22.600, 23.111, 23.278. 23.785. 23.986, 24.089, 24.146, 26.049, 26.270, 26.547. 27.503, 27.606, 28.281, 28.568, 29.534, 30.819, 31.097, 31.351, 31.975, 32.476, 32.901, 33.876, 34.923, 37.484, 38.483, 40.718, 41.389, 41.610, 42.318, 43.110. 43.462, 43.587, 44.161, 44.812, 45.785. 46.053, 46.382, 47.126.

KTO MOŻE JECHAĆ DO KANADY?

Państwowy urząd emigracyjny polecił wstrzymać udzielanie zaświadczeń oraz wiz na paszportach emigracyjnych robotnikom rolnym. jadącym do Kanady.

Zarządzenie to spowodowane jest napływającemi z Kanady wiadomościami o niepomyślnym stanie urodzajów w tym kraju i grożącym z tego powodu bezrobociu w rolnictwie i nie dotyczy rodzin jedynie, które udają się do Kanady z większym kapitałem conajmniej 500 dol. amerykańskich na zakup fermy i ponadto kwotą conajmniej 200 dol. na utrzymanie przez całą zimę.

Wstrzymanie emigracji nie dotyczy służących oraz osób, wzywanych imiennie do najbliższych krewnych.

W związku z trudnościami emigracyjnemi dyrektor urzędu emigracyjnego p. Nakonieczuikoff udaje się w najbliższym czasie w podróż inspekcyjną do większych ośrodków emigracji polskiej we Francji. Niemczech, Danji, Belgji i Holandji

PRÓBA KOLONIZACJI POLSKIEJ W PERU.

Na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 11 października 1927 r. o emigracji. minister pracy i opieki społecznej udzielił spółdzielni „Kolonja Polska“ w Warszawie — zezwolenia na werbowanie osadników polskich wyłącznie z pośród członków spółdzielni w liczbie 200 rodzin (tytułem próby) w roku 1929 i 1930 do departamentu Loreto republiki Peru. Będzie to zatem próba kolonizacji polskiej w Peru. ograniczona co do czasu i liczby osadników.

Tytułem pokrycia kosztów organizacyjnych i kosztów inwestycyj, poniesionych przez spółdzielnię „Kolonja Polska“. każdy osadnik obowiązany będzie wpłacić 36 dolarów amerykańskich od osoby. oraz 150 dolarów na koszta przejazdu na miejsce przeznaczenia (razem 186 dolarów amer. od osoby). Za dzieci od 2 do 10 lat osadnik wpłaca ogółem 116 dol. amer., za dzieci zaś poniżej 2 lat nic się nie płaci.

„Kolonja Polska“ uzyskała 220.000 hektarów obszaru na kolonizację. Definitywny tytuł własności otrzyma każdy osadnik z początkiem uastępnego roku kalendarzowego po osiedleniu się.

FORD BUDUJE DWA MILJONY WOZÓW W 1929 R.

Zbiorowa produkcja całego świata wozów osobowych i ciężarowych Forda wyniosła we wrześniu b. r. 161.305 sztuk. co w znacznej mierze przewyższa produkcję poprzedniego roku w tym samym miesiącu.

Fabrykacja wozów w październiku b. r. również wzrosła i wynosi ogółem 175.000 objektów Forda.

W ciągu pierwszych 9 miesięcy b. r. zbiorowa produkcja Forda dosięgła 1,633.498, z czego wynika, że w ciągu tego roku produkcja wozów Forda przerośnie dwa miljony.

Fabryki Forda w Detroit zatrudniają 108.138 ludzi, którzy. jak wiadomo, pracują tylko 5 dni w tygodniu.

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 22 listopada 1929.

Pszenica dworska czer. (za 100 kg.) 42—43, biała 41—41.50, targowa 40.50—41; żyto dworskie 26.50—27, targowe 26—26.50; Jęczmien brow. 28—30. na krupy 22—24; owies dworski [illegible]—23, targ. 21—21.50; Groch zwycz. 48—50, polny 36—38; łubin żółty 28—29. niebieski 24—25; ziemniaki 6.50—7.50; mąka pszen. 45 % 73—74, 65 % 67—68, 0000 65—66, żytnia 70 % 42—43; otręby żytnie 16—16.50, jęczmienne 13—14; siano słodkie 11—12, średnie 9—10, kwaśne 6.50—7.50; koniczyna 14—15; słoma długa 9—10, mierzwa 6—6.50.

Ceny koni z dnia 19 listopada 1929 r.

Konie pojazdowe lekkie 380—760. robocze 225—300, rzeźne 70—170.

Ceny bydła żywej wagi z dnia 22 listopada 1929 r.

Buhaje (1 kg.) 1.15—1.67; woły 1.25—1.56; krowy 0.81—1.60: jałówki 0.90—1.68: cielęta 1.60—2.60; nierogacizna 2.27—2.75, białej wagi 3—3.40.

*

Skóry wołowe (1 kg.) 1.60. krowie 1.70, z jałówek 2, cielęce (1 szt.) 13—14.

Łój nerkowy (1 kg.) 1.40—1.60. I. kl. 1—1.10, II: kl. 0.70.

Spęd bydła średni, ceny niezmienione. tendencja utrzymana.

Prawie zdążyłem.....

„To powiadacie. panie Michale. przygoda Wam się szpetna przytrafiła, hę“ — zagadywał Michała Marudę sąsiad Wojciech Chyży. wracając z kościoła do wsi.

„E nie przypominajcie o tem. Wojciechu. bo mi wstyd — ozwie się Michał. — A po widzicie po prawdzie to tak było:

Kiedy to w roku zeszłym na jesieni u nas we wsi taki ruch się zrobił wedle tych różnych nowości i ulepszeń w gospodarstwie, niby to wszystkiemu się przyglądałem i przysłuchiwałem. ale swoje wedle zwyczaju z dziada pradziada robiłem i... dalej żyto na gnoju siałem. Wiecie dobrze, że nadto urodziwe nie było. ale że człek skromny i nie wiele potrzebujący. to i z tego był zadowolony, a w te różne nowinki wciąż wierzyć nie chciał. I mnie się insze owsy i jeczmiony widziały, co to im gospodarz jakiegoś proszku podsypał, ale... nic, swego się trzymałem. Nie pomogły nawoływania instruktora. nie pomogły sąsiadów rady, nawet i ziarno piękne. które mi na próbę przynieśli do siewu ja swoje. Ano skoro tak. to już na upartego niema lekarstwa. powiedzieli. a jeden to mi nawet brzydko przymówił: „Kto nie słucha ojca. matki. posłucha psiej skóry“ — i poszli sobie.

Od tej pory wszystko ucichło i pewnikiem niktby o niczem nie wiedział, gdyby nie baby. Dobrze już pod zimę siedzę sobie spokojnie w chałupie. a tu wpada raptem moja Magda rozeźlona i odrazu od proga na mnie z gębą rozwartą — jak ci nie zacznie prawić a wyzywać od rozmaitych niezgułów. to już i słowa wymówić nie mogłem i chciałem babę prać, ta ci tymczasem swoje — „długo ty mi tu jeszcze będziesz się postną kapustą i kartoflami opychał, w dziurawych butach wiecznie chodził, i łataną kapotę ojcową jeszcze grzbiet przyodziewał. żonę i dzieci w biedzie trzymał? Chłop sposobny z cebe, ale niadbaluch. Poczekaj ruszę ja ciebie i nauczę rozumu. Nie możesz to. gamoniu jeden tak jak inni dobrze gospodarować. choć się nie o wiele więcej napracują od Ciebie! Zobacz tylko jak to na polu u Wojciecha wygląda, albo i u Sołtysa! W niedzielę przyjeżdża instruktor — pamiętaj sobie, idź na zebranie, wypytaj się o wszystko, poradź i na te proszki się zapisz. Chłopie. toć ty sumienia chyba nie masz, żeby tak niedbać o siebie i swoją rodzinę“. Markotno mi się troche zrobiło po tej oracji, ale myślę sobie w duchu, prawdę Magda mówi. Czem ja niby gorszy od innych, że plony gorsze zbierać. Jakoś poszedłem na zebranie, com spamiętał o wszystko się rozpytałem. wreszcie, do instruktora z prośbą wedle tych proszków, a tu ci dopiero nowina.

„Panie Michale dziś po nawozy sztuczne się zgłaszacie“?

„A niby co“.

„Toć już blisko dwa miesiące temu nawozy zamówione, a w Chorzowie prawie już wszystko rozkupili. Ho-ho-ho prawie zdążyliście z zamówieniem niema co“. „Prawie zdążyłem“ — zawołałem jak echo i dalejże prosić instruktora o radę i odrobinę choć na próbę tych nawozów proszkowych. Dostałem nawet więcej, że mi się jeszcze i pod owies obeszło. ale od tej pory, co który ze znajomych mnie spotyka, to mi wciąż tę historję przypomina i pokpiwa z mego pośpiechu. Ale, że to niema tego złego coby na dobre nie wyszło. i zemną się tak stało. Dziś widzice sąsiedzie powodzi mi się o wiele lepiej. w polu rodzi. w oborze i w komorze pełno jest chwalić Boga na dostatni żywot. Tylko, że już teraz nikt mnie nie wyprzedzi przy zamawianiu nawozów sztucznych — zawsze jestem pierwszy“. „A wiecie. Michale, — dorzucił Wojciech — że to jeszcze jedna prawda w tem się kryje — prawe żeśce zdążyli od biedy się ustrzec i gospodarkę na nogi postawić.

A już co do nawozów sztucznych, to azotowe zwłaszcza musicie jak najwcześniej zamawiać, bo to o wiele taniej wypada. Za tydzień będziemy wspólnie przez kooperatywę zamawiać z Chorzowa azotniak i saletrę „Nitrofos“. które są najtańsze w październiku i listopadzie“.

Gospodarz.

Do wszystkich naszych Czytelników i Zwolenników.

Prasa ludowa, niezależna prasa chłopska znajduję się w niebezpieczeństwie! Spełnia swe zadanie w trudnych warunkach.

Szereg pism ludowych, bądźto już przestało wychodzić, bądź też ledwo wegetuje — natomiast wzrasta prasa „niby ludowa“ finansowana przez różnych „przyjaciół ludu“, pragnących na chłopskich kieszeniach robić „geszefta“.

Zanik prasy rzeczywiście ludowej, to dalszy zanik wpływów chłopa na stosunki w państwie, to dalsze ujarzmianie ludu.

Do tego nie możemy dopuścić my Piastowcy! I nie dopuścimy.

W ciągu miesiąca listopada i grudnia wszyscy Piastowcy jak jeden mąż, jak jedna wielka rodzina — rzucimy się do pracy nad rozszerzeniem naszego naczelnego organu „Piasta“.

Wydawnictwo „Piasta“ ze swej strony, chcąc zachęcić do tem intenzywniejszej pracy ogłasza

WIELKI KONKURS o NAGRODY „Miesiąca prasy ludowej“.

dla tych, którzy w ciągu miesiąca listopada i grudnia zyskają przynajmniej jednego nowego czytelnika lub wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1930 w kwocie zł. 10.

Na nagrody przeznacza redakcja:

2 maszyny do szycia typu „Singera“; 3 sieczkarnie ręczne; 4 pługi jednoskibowe; 2 parniki do kartofli; 5 sztuczek płótna; 2 harmonje ręczne; 5 zegarków niklowych; 10 brzytew szwedzkich; 5 budzików; 10 kos styryjskich „Szczyt“; 1 rower męski marki „Polonia“; 1 gramofon; 1 mandolina; 100 kalendarzy powieściowych; 50 książek powieściowych; 100 obrazów religijnych; 50 serji po 10 sztuk kartek pocztowych, **oraz szereg innych mniejszych nagród, ogólnej wartości 5000 złotych.**

Do losowania otrzyma każdy w miesiącu listopadzie czek P. K. O. oznaczony numerem do losowania. Kto zjedna jednego czytelnika, powinien czekiem tym przesłać prenumeratę za niego i zachować dobrze, do czasu ogłoszenia wyniku losowania numer czeku, który jest jego numerem. Jeżeli ktoś zjedna kilku czytelników i przesyła jednym czekiem prenumeratę za nich, to powinien obok numeru wybitego na czeku dopisać tyle liter w porządku alfabetycznym, za ilu czytelników nowych płaci prenumeratę. O terminie zamknięcia konkursu oraz losowaniu doniesiemy naszym Czytelnikom później.

Wierzymy, że nie braknie z pomiędzy naszych Czytelników żadnego, któryby apelu naszego nie wziął sobie gorąco i szczerze do serca. Ufni w naszą pracę, siłę, wytrwałość i zaciętość chłopską — zbudujmy wielki pomnik oświaty ludowej, zapewnimy sobie i naszym dzieciom należne nam prawa, a przedewszystkiem zmusimy siłą naszego uświadomienia do poszanowania ludu wiejskiego.

Niech apel nasz znajdzie odzew nie tylko w granicach Polski, ale i we wszystkich częściach świata, gdzie tylko bije polskie chłopskie serca!

„MIESIĄC PRASY LUDOWEJ“ Świadectwem tężyzny i uświadomiemia Ludu.

Wydawnictwo.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Jak jest z emigracją do Peru?

Polskie Tow. Emigracyjne nadsyła następujące ostrzeżenie:

W ostatnich paru latach duże zainteresowanie na wsi wywołały wiadomości o emigracji do Peru. Doszło do tego, że w niektórych miejscowościach, głównie na Wołyniu i Polesiu niesumienni ludzie masowo zapisywali chłopów na wyjazd do Peru, pobierając za to od zapisujących sie po 5 i więcej złotych a nawet i dolarów od głowy. Było to w czasie, kiedy rząd polski żadnych jeszcze pozwoleń na wyjazd do Peru nie udzielał. Obecnie w związku z pozwoleniem rządu na emigrację 200 ludzi do Peru tytułem próby, znowu daje się zauważyć w różnych okolicach kraju akcja agentów, przed którymi ostrzegamy naszych czytelników. Radzimy jednocześnie po wszelkie informacje w sprawach emigracyjnych zwracać się do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie, Al. Jerozolimskie Nr. 33, które za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź udziela wyczerpujących i uczciwych informacji o krajach cudzoziemskich i o warunkach wyjazdu do tych krajów.

Wyjechać do obcego kraju jest łatwo, ale wrócić trudniej, i dlatego nie należy lekkomyślnie porzucać ziemi ojczystej a w każdym razie nie wyjeżdżać bez dokładnego informowania się o tem, co czeka emigranta na obczyźnie. Tylko w ten sposób uniknie emigrant wyzysku ludzi niesumiennych i lekkomyślej decyzji wyjazdu.

Ostrożnie z „bezpłatnemi szyfkartami" do Brazylji.

W wielu okolicach kraju, n. p. w województwie białostockiem, kieleckiem i innych, masowo jest rozpowszechniana ulotka, zatytułowana następującą:

„ODEZWA DO ROBOTNIKÓW! BEZPŁATNE SZYFKARTY DO BRAZYLJI POŁUDNIOWEJ AMERYKI".

Pisze się w tej odezwie, że w Brazylji jest wielkie zapotrzebowanie na robotników rolnych, fachowców rzemieślników, na mężczyzn i kobiety, przyczem kobieta ma zarabiać około 360 milrejsów, czyli tyleż złotych miesięcznie, co jest wierutnem kłamstwem gdyż dniówka dla mężczyzn, robotnika niefachowego, wynosi około 7 milrejsów.

Wogóle odezwa roi się od bardzo zachęcających obiecanek, kłamliwych i nieścisłych i bardzo umiejętnie zarzucana wędka na emigrantów, obiecując im bezpłatny przejazd pod warunkiem podpisania wydrukowanego na drugiej stronie kontraktu i nadesłania w liście poleconym 5 (pięciu) dolarów amerykańskich. Odezwa nie wymienia nazwy żadnej instytucji. Żadnego nazwiska, jedynym zaś adresem jest numer skrzynki pocztowej w mieście San-Paoulo. Treść odezwy, napisanej kiepską polszczyzną, oraz jej forma i adres na skrzynkę pocztową (caixa postal, to znaczy skrzynka pocztowa), wskazuje wyraźnie, iż mamy tutaj do czynienia ze zwykłem oszustwem mającem na celu wyłudzanie od chętnych do wyjazdu sumy 5 dolarów.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne (Warszawa, Al. Jerozolimskie 33) ostrzega przed tem oszustwem emigrantów i prosi o nadsyłanie do Towarzystwa nazwisk osób, zajmujących się rozpowszechnianiem wymienionej odezwy.

HUMOR.

W nocy budzi Wojciecha płacz dziecka w kołysce.

— Maryś — budzi żonę — wstańże i zakołysz dziecko, bo wrzeszczy.

— O la Boga, takam spracowana, a ty leniu nie mógłbyś to zakołysać, ino mnie budzisz! Przecież to tak moje dziecko, jak i twoje.

— Eh, — mruczy Wojciech, odwracając się na drugi bok — to se kołysz połówkę, a moja niech się drze.

DOBRY PIJAK.

— Mój mąż wrócił wczoraj taki pijany, że jeszcze dotychczas śpi.

— Zlej mu pani łeb wodą.

— Już zlałam.

— A on co?

— Prosił mnie przez sen o parasol.

GRUBE RYBY.

— „Istnieją pewne grube ryby, które się żywią wyłącznie sardynkami".

— „Jakżeż one zdołają otworzyć puszki?"

MICHAŁ DEPA ur. w Przyłęku, pow. Kolbuszowa w r. 1891 unieważnia, zgubioną książeczkę wojskową. 61 (-)

Rozszerzajcie „PIASTA"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na i stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . 900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm 60 gr	Cała strona tytułowa . . . 1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.